

Katarzyna Trusewicz
Uniwersytet w Białymstoku

Motyw granicy w literaturze tematyzującej Podlasie (*Antyhona* Dany Łukasińskiej, *Granica* Michała Androsiuka oraz *Droga 816* Michała Książka)

Celem niniejszego tekstu jest próba bliższego przyjrzenia się kategorii granicy, która jest „wyjątkowym ontologicznym stanem istnienia – trwałym i nieuchwytnym jednocześnie”¹. Stąd też wynika trudność jej precyzyjnego zdefiniowania. Kategoria ta przysparza sporych trudności interpretacyjnych, być może ze względu na swoją wieloaspektowość. W tekście *Pogranicza bez granic* Włodzimierz Próchnicki próbuje usystematyzować zakres interesującego mnie pojęcia. Zauważa, że

granica ma zawsze dwie „strony”, subiektywnie – zewnętrzną i wewnętrzną, dwa pogranicza – „nasze” [„swoje”, „własne”] i „ich” [„obce”, „cudze”], zmienne w zależności od usytuowania podmiotu. Granica, *linea*, w oczywisty sposób rozdziela, ale także realnie tworzy linię łączącą i w rezultacie paradoksalnie czy oksymoronicznie – łączy. Wydaje się jednak, że prymarną funkcją granicy pozostaje delimitacja².

¹ M. Bieńczyk, *Granica romantyczna – Rekonesans*, w: *Romantycy i Europa. Marzenia, doświadczenia, propozycje*, red. M. Piwińska, Warszawa 2006, s. 53.

² W. Próchnicki, *Pogranicza bez granic*, w: *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 35.

Kojarzona głównie ze sposobem uporządkowywania przestrzeni, granica stała się tematem licznych tekstów związanych z regionem Podlasia. Nie bez powodu. Próchnicki zauważa, że

wyeksponowanie problemu granicy w tradycji, kulturze i zbiorowej mentalności bierze się z braku stabilizacji, a także historii rozbiorów, wielokrotnie przywoływanej w przypadku Polski³.

Po zakończeniu I wojny światowej Polska odzyskuje niepodległość, co wiąże się z problemem utworzenia jej granic państwowych. Piotr Eberhardt w artykule *Linia Curzona jako wschodnia granica Polski – geneza i uwarunkowania polityczne* podkreśla, że:

do przełomu XIX i XX wieku bagatelizowano kwestie składu narodowościowego, językowego czy religijnego ziem historycznej Rzeczypospolitej. [...] Różnice regionalne nie odgrywają większej roli, a ewentualne porozumienie o charakterze federacyjnym tę kwestię rozwiąże w sposób bezkonfliktowy. Przewidywano, że wschodnią granicą odrodzonej Polski będzie Dniepr i Berezyna, a każde inne rozwiązanie będzie rozstrzygnięciem niesprawiedliwym. W miarę szybko zmieniających się warunków politycznych oraz demograficzno-narodowościowych postulat ten stawał się coraz mniej oczywisty⁴.

Idea restytucji Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku nie odnalazła swojego odbicia w rzeczywistości. Współczesna wschodnia granica Polski przebiega w przybliżeniu według tzw. linii Curzona. Zanim jednak granica się ustabilizowała, dokonano kilkakrotnych korekt i zmian, co stało się tematem tekstów literackich związanych z Podlasiem, szczególnie dotkniętym przez to doświadczenie ze względu na swoje peryferyjne usytuowanie

³ Tamże, s. 47.

⁴ P. Eberhardt, *Linia Curzona jako wschodnia granica Polski – geneza i uwarunkowania polityczne*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2011, T. 46, s. 128.

na mapie. Dyskusja nad granicą pojawia się bowiem wtedy, kiedy wchodzi w grę zagadnienia z zakresu polityki, konfliktów wojennych, zmian w zakresie funkcjonowania państwa. Zarzewiem konfliktu może stać się przesunięcie granicy nie tylko pomiędzy dwoma różnymi państwami, ale również w ramach konkretnej jednostki administracyjnej⁵.

O destrukcyjnym charakterze granicy wspomina Ewa Domańska, która zauważa, że

W nowej humanistyce [...] kategoria granic traktowana jest jako represja [...]. Granice i graniczność kojarzone były z europocentrycznym projektem nowożytności wraz z jego charakterystycznymi tendencjami do racjonalności, porządkowania i kategoryzacji. Odzwierciedlał to często stosowany w anglojęzycznej literaturze przedmiotu zapis *b/ordering* [co, w dowolnym tłumaczeniu, można oddać jako *o/graniczanie*] sugerujący, że wytyczanie granic jest tożsame z zaprowadzeniem porządku, zdyscyplinowaniem, kontrolą, a więc z działaniami opresyjnymi, które umacniają i stabilizują nieprzyjazny system⁶.

Z takiej perspektywy możemy spojrzeć na prostowanie granic w 1947 roku, jakie miało miejsce na pograniczu polsko-białoruskim. Szczególnie istotny wydaje się opresyjny charakter samej granicy, dzielącej przestrzeń geograficzno-polityczną. Sztuczna ingerencja nabiera dramatycznego charakteru w momencie, kiedy dzielona jest przestrzeń zamieszkiwana przez ludzi. Problem ten stanowi oś wydarzeń *Antyhony*, dramatu autorstwa Dany Łuka-

⁵ Tego typu konflikty rozgrywają się w Polsce zazwyczaj w mniejszych jednostkach administracyjnych, doprowadzając często do protestów mieszkańców miejscowości, których granice administracyjne mają ulec zmianie. Zob.: M. Cieśla, *Protesty w Dobrzenu Wielkim przybierają na sile. Najpierw były wiece. Teraz głódówka*, <https://silesion.pl/protesty-w-dobrzenu-wielkim-tu-jest-nasze-miejsce-03-01-2017> [dostęp: 08.04.2017].

⁶ E. Domańska, *Epistemologia pograniczy*, w: *Na pograniczach literatury*, red. J. Fażan, K. Zajas, Kraków 2012, s. 86.

sińskiej⁷, która w dialogu Koryfeusza z Ksenią tematyzuje ten problem. Rozmowa bohaterów dotyczy poprawek wprowadzanych wzdłuż całej granicy przez Komisję Delimitacyjną. W istocie bowiem granica wschodnia przesuwana była średnio od siedmiu do ośmiu kilometrów w jedną lub w drugą stronę, raz na korzyść Polski, raz Związku Radzieckiego. Ksenia, młoda dziewczyna pochodzenia białoruskiego, dowiaduje się, że jej wieś znajduje się w obrębie Związku Radzieckiego. Ludność zamieszkująca tereny przygraniczne została postawiona przed faktem dokonanym. Z perspektywy historycznej ich los nie ma większego znaczenia, przynależą oni do grupy „historycznie niemych”. Scenarzysta nie zwracała szczególnej uwagi na dramaty sąsiedzkie czy rodzinne, do których doprowadzały podejmowane przez nią decyzje. Jeżeli rodzina Kseni chciałaby mieszkać na terenach polskich, a nie radzieckich, to opuszczenie rodzinnego domu i ucieczka do Krynek⁸, przygranicznego miasteczka, stanowiłaby jedyne rozwiązanie. Okazuje się jednak, że nie wszyscy bohaterowie dramatu akceptują taki pomysł. Ksenia decyduje się pozostać w rodzinnym domu, w konsekwencji czego słyszy od swojego brata Andrzeja, partyzanta ukrywającego się w lesie, że „zawsze była ruska”, co doprowadza do poważnego konfliktu pomiędzy rodzeństwem. Andrzej nie rozumie słów, które padają z ust Kseni:

⁷ Dana Łukasińska (1972), dramatopisarka i autorka słuchowisk, scenarzystka, autorka książek. Przez kilka lat związana zawodowo z Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

⁸ Kryniki – miasto położone w województwie podlaskim, powiecie sokólskim, w pobliżu granicy z Białorusią. Oddalone jest na wschód od Białegostoku o około 50 kilometrów. Zob.: *Kryniki. 500 lat*, red. J. S. Bach, Białystok 2010. W *Kalendarium* podane są dwie daty dotyczące kwestii ustanawiania granicy: „Październik 1944. Ustanowienie granicy państwowej między Polską a ZSRR na rogatkach miasteczka. Przy ul. Granicznej, Grodzieńskiej i Alei Szkolnej granica przebiegała ok. 300 m od zabudowań” oraz „15.05.1948. Regulacja granicy między Polską a ZSRR, która została przeniesiona dalej na wschód od Krynek o około 1,5 km. Do gminy Kryniki powróciły wsie: Lapicze, Jamasze, Ozierany Małe, Ozierany Wielkie, Łosiniary, Rudaki i Jurowlany” [s. 151].

KSENIA To jest moje miejsce. Tu się urodziłam i tu mieszkam. Tu żyli i pomarli moi przodkowie. I tu będę czekać na ojca i matkę⁹.

Ponadto Ksenię dręczą wspomnienia z dzieciństwa, kiedy była wyszydzana przez brata:

KSENIA Zawsze tak było. Jak nie chciałam się bawić, dać spisać lekcji, jak miałam swoje zdanie ciągle słyszałam, że jestem ruska. Nawet od rodzzonego brata [A, s. 122].

Sytuacja ta pokazuje silny wpływ wydarzeń historycznych na stosunki międzyludzkie czy więzi rodzinne. Relacje komplikuje dodatkowo istotny fakt: Teresa i Andrzej są katolikami, Ksenia i Jerzy, tak jak ojciec, wyznają religię prawosławną. Sytuacja ta jest typowa dla pogranicza, gdzie konflikty polityczne, wytyczając granice fizyczne, równocześnie dzieliły wsie, rodziny, przyjaciół. Okazuje się, że w *Antyhonie* (zarówno w tekście dramatu, jak i w spektaklu¹⁰) możemy mówić o różnych typach granic. Jak bowiem zauważa Próchnicki „z konkretnym użyciem pojęcia granica [...] łączą się przymiotniki wartościujące »inny«, »obcy«, »swój«, »nasz« [oznaczające nieraz silniejsze wartościowanie ujęte w opozycji wyższości – niższości]”¹¹. Epitet „ruska”, który bardzo

⁹ D. Łukasińska, *Antyhona*, „Annus Albaruthenicus” 2013, s. 121. Kolejne cytaty lokalizują w tekście głównym, oznaczając je skrótem A.

¹⁰ Spektakl *Antyhona* powstał w ramach projektu „Wschód Kultury/Inny Wymiar”. Tematyzowane w nim doświadczenie Teresy Nikor, bohaterki z pogranicza polsko-białoruskiego, zostało wpisane w wydarzenia ze starożytnych Teb oraz historię Antygony. W pracę nad *Antyhoną* zaangażowali się twórcy z Polski, między innymi Dana Łukasińska – autorka scenariusza, Leon Tarasewicz, odpowiedzialny za scenografię, oraz aktorzy z wschodniej granicy. Prapremiera odbyła się 6 września 2013 roku na Placu Jagiellońskim w Krynkach w ramach XIV edycji „Triologu w Krynkach”, organizowanego przez Fundację Villa Sokrates. Premiera miała miejsce w Białymstoku, na Placu Jana Pawła II, 29 września 2013 roku. Spektakl, który odniósł sukces nie tylko na Podlasiu, doczekał się również premiery radiowej, 8 marca 2015 roku w Programie Drugim Polskiego Radia.

¹¹ W. Próchnicki, *Pogranicza bez granic*, s. 36–37.

często słyszała od brata Ksenia, jest nacechowany pejoratywnie. Podkreśla inność bohaterki, jej odrębność umotywowaną praktykowaną przez nią religią. Andrzej, Polak-katolik, jej zachowanie uzasadnia problemami tożsamościowymi, warunkowanymi narodowo i wyznaniowo. Traktuje więc siostrę jako obcą, inną, wrogą nie tylko jemu, ale również całemu narodowemu etosowi, w którym znalazł oparcie w trakcie zawieruchy geohistorycznej.

Granice o charakterze *stricte* opresyjnym w perspektywie najnowszych badań związanych ze zwrotem przestrzennym okazują się już przestarzałe. Jak bowiem zauważa Domańska w tekście *Epistemologia pograniczy*:

W końcu lat 90. [...] kategoria granicy stała się bardziej elastyczna. Zaczęto wskazywać, że samo rozumienie granicy powinno się zmienić, że w istocie mamy do czynienia z problemem wielograniczności oraz że granica jest nie tyle dana, ile jest kwestią wyboru. Rozumienie granicy i graniczności zmienił także tzw. „zwrot przestrzenny” oraz „nowa geografia”, które nadały tym pojęciom dynamiczności. Głównym przedmiotem zainteresowania stały się nie tyle statyczne granice, ile dynamiczne zony – pogranicza, w których zachodzą procesy różnego rodzaju przenikania się; liminalne przestrzenie, w których odgrywana (perform) jest tożsamość¹².

Do tej pory skupiłam uwagę na granicy fizycznej, nakreślonej na mapie. Na przykładzie *Antyhony* widać, że służy ona do wyznaczania terytorium, a tym samym określania przynależności narodowościowej zamieszkujących je ludzi. Taki sposób myślenia o konsekwencjach podziału terytorium jest zgodny z wypracowanym w dziewiętnastym wieku myśleniem o granicy jako „[...] wyznaczniku państwowej tożsamości i gwaranta racji stanu”¹³. W przypadku bohaterów *Antyhony* pochodzących z pogranicza polsko-białoruskiego okazuje się, że podział odzwierciedlony na mapie geograficznej nie ma większego wpływu

¹² E. Domańska, *Epistemologia pograniczy*, s. 85–86.

¹³ M. Bieńczyk, *Granica romantyczna – Rekonesans*, s. 54.

na ich tożsamość narodową. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje fragment tekstu dramatu, w którym zostało zaprezentowane doświadczenie Kseni, uczennicy pochodzenia białoruskiego. W trakcie rozmowy z nauczycielem mówi o sobie, że jest „tutejsza” [A, s. 113]. O znaczeniu tej kategorii, w kontekście pogranicza polsko-białoruskiego, pisała Danuta Zawadzka:

Tożsamość zaprzeczoną reprezentuje [...] egalitarny typ podmiotowości z pogranicza polsko-białoruskiego: „tutejszy”. Jest to bowiem ktoś, kto nie chce się przypisać do żadnego etosu, narodu, definiuje się przez związek z miejscem [...] zaprzeczoną, niczym konkretnie, bezimienną „tutaj”. [...] Badania naukowe na pograniczu polsko-białoruskim poświadczają bardzo częste przyznawanie się przez mieszkańców tych terenów do „tutejszości”¹⁴.

W przypadku Kseni tutejszość przejawia się w jej zachowaniu. Dziewczyna określa siebie jako tutejszą, podobnie jak jej matka, która została wywieziona w głąb radzieckiej Rosji. Wynika to z niezwykle silnego przywiązania do miejsca urodzenia oraz całego dotychczasowego życia. Przez określenie „tutejsza” przeziara również bardzo silne przywiązanie do konkretnej przestrzeni geograficznej. Gérard Genette w tekście *Przestrzeń i język* stwierdza, że silne znaczenie kategorii przestrzennych w ludzkiej codzienności może oznaczać potrzebę schronienia przed niepewną rzeczywistością. Zauważa, że

[...] człowiek współczesny przeżywa swoje trwanie w poczuciu „lęku” [...]; skazany na „absurd” i rozdarcie, szuka ukojenia, rzutując swe myślenie w otaczające rzeczy, wykreślając płaszczyzny i figury, które od przestrzeni geometrów zapożyczają nieco trwałości i stabilności¹⁵.

¹⁴ D. Zawadzka, *Rafa regionu. O przemianach pamięci w literaturze pogranicza polsko-białoruskiego*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 272.

¹⁵ G. Genette, *Przestrzeń i język*, przeł. A. W. Labuda, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 1, s. 227.

Owo „rozdarcie” świata Kseni – nagle przesunięcie granic administracyjnych – każe jej szukać oparcia w rzeczywistości, która jest jej najbliższa. Tutejszość okazuje się być kategorią silnie nacechowaną przestrzennie. Bohaterka decyduje się zostać w rodzinnym domu, stanowiącym symbol jej tożsamości, który ma zostać odłączony od Polski. Kategoria tutejszości każe spojrzeć na granicę z innej perspektywy. Okazuje się bowiem, że geograficzne/odgórne porządkowanie przestrzeni nie ma bezpośredniego wpływu na kształtowanie tożsamości jej mieszkańców.

Pośród wielu granic tematyzowanych w *Antyfonie* bardzo ważna jest ta dotycząca języka. Próchnicki zauważa, że granica

[...] ujawnia się w postaci różnic obyczaju i kultury (także językowej, gwar, dialektów, etnonimów), poglądów, zwłaszcza w świadomości potocznej. Budują ją utrwalone i dziedziczone różnice, dające o sobie znać w drobiazgach życia codziennego i zbiorowych stereotypach¹⁶.

W omawianym dramacie język, jakim posługują się bohaterowie, nabiera charakteru przestrzennego. Nie chodzi tu tylko o uprzedzienie języka w rozumieniu Gérarda Genetta¹⁷, ale raczej o próbę osadzenia kilku języków w jednej przestrzeni geograficznej. W poprzednim fragmencie dramatu mieliśmy do czynienia z rozmową przeprowadzoną w języku polskim. Kwestia językowa komplikuje się jednak w dalszych fragmentach tekstu dramatu, w których Teresa oraz Ksenia były przesłuchiwane kolejno przez polskiego nauczyciela, potem przez obywatela Związku Radzieckiego, następnie gestapowca i jeszcze pracownika Służb Bezpieczeństwa. Rozmowy odbywały się w trzech językach: polskim, rosyjskim oraz niemieckim, co zwraca uwagę na wielojęzyczny charakter terenów pogranicza polsko-białoruskiego. Międzyjęzyczność, o której pisała Domańska, „[...] wskazuje na

¹⁶ W. Próchnicki, *Pogranicza bez granic*, s. 37.

¹⁷ G. Genette, *Przestrzeń i język*, s. 227–232.

liminalny stan podmiotowości, która znajduje się w procesie tworzenia; w »pomiedzy«¹⁸. Dokładnie w takiej sytuacji, „w pomiedzy”, znajdują się Ksenia i Teresa. Osoby zamieszkujące tereny przygraniczne, o które toczyła się nieustanna walka polityczna, żyły w poczuciu braku stabilizacji. Znajomość zarówno języka polskiego, jak i rosyjskiego czy niemieckiego stanowiła konsekwencję z jednej strony wpływów kulturowych, z drugiej działań wojennych. Umiejętność posługiwania się kilkoma językami jest na pograniczu czymś naturalnym, wynika z funkcjonowania kilku narodowości we wspólnej przestrzeni. Problem pojawia się wtedy, gdy któryś z języków staje się opresyjny. Taka sytuacja została przedstawiona w *Antyfonie*:

POLSKI NAUCZYCIEL Nikor?
 KSENIA Obecna!
 POLSKI NAUCZYCIEL Narodowość?
 KSENIA Tutejsza...
 POLSKI NAUCZYCIEL W Polsce Nikorówna mieszka, Polska Nikorównę żywi i ubiera, ale Polski Nikorówna nie kocha. Do polskiego kościoła nie chodzi. Do Polski się nie przyznaje.
 KSENIA Nieprawda! Kocham Polskę... Chodzę do polskiej cerkwi.
 POLSKI NAUCZYCIEL Polska cerkiew! Oksymoron! Niech Nikorówna powie szy – czy. Proszę: szy – czy.
Ksenia zniekształca głoski z rosyjska, dzieci się śmieją, głośno mówią: szy – czy.
 POLSKI NAUCZYCIEL Ręce!
 KSENIA Za co?
 POLSKI NAUCZYCIEL Polska ma swoje polskie głoski! Szy – czy! Szy – czy [A, s. 113]!

Ksenia, przesłuchiwana przez polskiego nauczyciela, jest wyśmiewana za zniekształcanie z rosyjska głosek „szy-czy” czy też mówienie o „polskiej cerkwi”. Problem powraca w trakcie prze-

¹⁸ E. Domańska, *Epistemologia pograniczy*, s. 97.

słuchania przez gestapowca, kiedy bohaterka w akcie bezsilności próbuje wyjaśnić swoją przynależność narodową – wykrzykuje głoski, których nieprawidłowa wymowa pozbawia ją akceptacji ze strony Polaków:

GESTAPOWIEC Familienname!
 KSENIA Nikor.
 GESTAPOWIEC Russin? Spion!
 KSENIA Nein! Ich bin Polin.
 GESTAPOWIEC Familienname!
 KSENIA Nikor.
 GESTAPOWIEC Russin? Sion!
 KSENIA Nein! Ich bin Polin
 GESTAPOWIEC Familienname!
 KSENIA Szy – czy! Szy – czy [A, s. 114]!

Teresa, którą przesłuchuje radziecki żołnierz, nazywana jest przez niego „kameleonem”:

SOWIET Wy kto?
 TERESA Teresa Nikor.
 SOWIET U was ruskaja familia.
 TERESA Biełoruszka.
 SOWIET Wy Biełaruska?
 TERESA Polska.
 SOWIET Smieszne. Biełoruszka familia, żywiotie na sowieckoj ziemi, a gawaritie, szto wy Polka. Spraszu jeścio raz. Kto wy?
 TERESA Pol-ka...
 SOWIET A tiepier?
 TERESA Pol... ka...
 SOWIET Chamieleon. Izmiennik. Durak. Was niet. I Polszy niet [A, s. 113].

Próba wytłumaczenia przez Teresę jej białoruskiego pochodzenia, zamieszkiwania radzieckiej ziemi oraz nazywania siebie Polką okazuje się niemożliwa? Dla czytelnika niewtajemniczonego w skomplikowaną sytuację pogranicza los bohaterki dramatu może wydawać się nieprawdopodobny. Z kolei przesłuchujący Teresę Esbek nazywa ją „reakcyjną popłuczyną”, twierdząc,

że władza komunistycznej Polski nie wie, jak potraktować kobietę bez konkretnej narodowości:

- ESBEK Nazwisko!
 TERESA Nikor.
 ESBEK Plecy was nie bolą, Nikor?
 TERESA Nie.
 ESBEK Bo kręgosłup u was krzywy. Na prawo skręca, garbi się od schylania przed polskimi panami. Kręgosłup świadomości politycznej krzywy macie. Ni Polka ni Białorusinka. Ni pies, ni wydra. Polska komunistyczna ma z tobą kłopot. [...] A wam się wydaje, że kim jesteście?
 TERESA Polką.
 ESBEK Reakcyjną popłuczyną. Ale my wam kręgosłup wyprostujemy albo złamiemy [A, s. 114]!

Krynki to miasto, w którym mieszkańcy mieli do czynienia z językiem jidysz, polskim, rosyjskim, białoruskim i niemieckim. Okazuje się, że granice językowe, związane z obecnym pograniczem polsko-białoruskim, mają płynny charakter, są wieloaspektowe oraz hybrydyczne. Tę sytuację właśnie ilustruje dramat Łukasińskiej, pokazujący, że każda kolejna władza niesie ze sobą swój język opresji. Obcość bohaterek potwierdzają trudności artykulacyjne. Znajomość języka okupanta na poziomie komunikacyjnym nie wystarcza. Okazuje się, że w takiej sytuacji białoruskie bohaterki zawsze są i będą obce, bez względu na to, kto będzie posiadał władzę.

W literaturze regionu Podlasia możemy spotkać się również z innymi sposobami tematyzowania problemu granicy. Przykład może stanowić *Granica* Michała Androsiuka¹⁹ z jego książki

¹⁹ Michał Androsiuk (1959) – dziennikarz oraz publicysta piszący w języku polskim i białoruskim. Wychował się w miejscowości Wojnówka, położonej w polskiej części Puszczy Białowieskiej, tysiąc metrów od granicy z Białorusią. Wydał trzy tomy opowiadań w języku białoruskim: *Miascowa grawitacja* (Białystok 2004), *Firma* (Białystok 2006) i *Bieły koń* (Białystok 2006). W 2010 roku opublikował pierwszą książkę napisaną po polsku *Wagon drugiej klasy* (Białystok 2010), kolejną jest

Biały koń. Tematem utworu jest akcja korekty granicy wschodniej z 1947 roku, której konsekwencją był podział wsi oraz gospodarstw chłopskich. Prostowanie granicy doprowadziło do sytuacji, w której, na przykład, dom razem z zabudowaniami znajdowały się po stronie polskiej, a pola uprawne po radzieckiej. Narrator zainteresowany jest historią nienaturalnie ukształtowanej granicy, jednak fakty historyczne związane ze spotkaniami w Jałcie i Poczdamie nie udzielają mu odpowiedzi na pytanie, dlaczego

[...] granica biegnie prosto niczym lot strzały od Tokar, do Wólki, Gajek, odważnie przecina błota, rzeki i lasy, i tylko za Opaką Dużą zawija się w kolanko dziwnie podobne do fajki Iosifa Wissarionowicza. Ominąwszy stodołę Sawczuka rozprostowuje się i znika w Puszczy Białowieskiej²⁰.

Pierwszoosobowy narrator, powracający do rodzimego miejsca żartobliwie zauważa, że „[...] kolanko magicznym wołaniem przywabia [go – K.T.] tutaj co roku” [G, s. 7]. Snuje więc opowieść, której celem jest próba wy tłumaczenia:

[...] dlaczego największe w świecie imperium dotarło do maleńkiej wioseczki o nazwie Opaka Duża, a potem [...] liznąwszy zadyszczanym językiem stodołę Andreja Sawczuka, nie schrupało jej, nie połknęło, tylko zatrzymało się, właśnie tutaj, rozgraniczając świat na polski i ruski [G, s. 6].

Michał Androsiuk w interpretowanym tutaj opowiadaniu tworzy kreacje dwóch głównych bohaterów, Kapitana Żłuktowa oraz chłopca Iwaniuka, którzy latem 1945 toczą walkę o linię demarkacyjną. Pierwszy z nich przewodzi grupie wojskowych, którzy zmierzają ku Opacie od strony Wólki i wytyczają granicę:

Krzyżyk (Białystok 2015). W 2011 roku został uhonorowany Nagrodą Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Władysława Kazaneckiego za przetłumaczoną na język polski książkę *Biały koń*.

²⁰ M. Androsiuk, *Granica*, w: tegoż, *Biały Koń*, Białystok 2011, s. 6. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście głównym, oznaczając je literą G.

Żołnierze dźwigali na plecach drewniane słupy, łopaty i karabiny. Bo właśnie karabin jest najważniejszy w procesie wytyczania państwowych granic w każdej epoce i w każdym miejscu naszego świata [G, s. 9].

Dodatkowym atrybutem Kapitana, oprócz karabinu, jest mapa, która służy do precyzyjnego dzielenia przestrzeni geograficznej. Kapitan „[...] od czasu do czasu obcasem zakreślał krzyż na rozpalonej przez słońce ziemi i mówił: – Tutaj. Żołnierze wbijali słup w zaznaczone miejsce” [G, s. 9]. Początkowe czynności wykonywane przez Kapitana opisane są w sposób podniosły, podkreślona jest ich powaga i znaczenie. Jednak w momencie, w którym oddział pojawia się na podwórku Iwaniuka [aby postawić słup graniczny pomiędzy jego domem a stodołą] pojawia się „[...] kurze łajno, którego z jakiegoś powodu było tu niezwykle dużo” [G, s. 10]. Kurze łajno to znak, że żołnierze wkroczyli w przestrzeń codziennego życia chłopów w celu jej podzielenia. Jednak Żłuktow nie bierze tego pod uwagę i informuje zaskoczonoego chłopą: „[...] żyć będziesz w Sowieckim Sojuszu, a po siano przyjdzie ci chadzać do Polski. O, tutaj stanie granica – powiedział kapitan i obcasem [...] powtórzył krzyżyk, pogłębił go tak jakby chciał ustalić go na wieki” [G, s. 10]. Iwaniuk „[...] patrzył na mundury, które w ostatnich latach kręciły się tu niczym przypadkowe szkiełka w kalejdoskopie i zawsze układały się w nieprzypadkowe kłopoty” [G, s. 10]. W opowiadaniu Michała Androsiuka zmieniającą się władzę symbolizują mundury. Celem Iwaniuka, właściciela przedzielonego granicą siedliska, jest nakłonienie Żłuktowa – posiłkiem i bimbrem – do przesunięcia słupa granicznego za stodołę Sawczuka, dzięki czemu sąsiedzi oraz rodziny zamieszkujące od pokoleń jedną wieś nie zostaną rozdzielone.

Do atrybutów Kapitana należą mapa, słupy graniczne oraz karabin. Iwaniuk toczy walkę o granicę, zapraszając przybyłych żołnierzy do zastawionego stołu. Androsiuk, opisując zmagania Iwaniuka, posługuje się metaforą wojenną. Ponieważ chłop nie

miałby żadnych szans w regularnej walce, sięga po bimber w butelkach, które:

[...] wrywały się raz z lewej flanki, później z prawej, na koniec kroczyły od frontu. Żółte plastry słoniny opadały na stół i niby granaty rozrywały się odłamkami skwarek. Kapitan czuł, że powierzony mu odcinek granicy wymyka się z rąk [G. s. 12–13].

Wojennemu zapleczu Iwaniuka towarzyszą również określenia takie jak: „piekielne salwy”, „dębowy bunkier stołu”, „skromna zbrojownia”. Brzuchata beczka miodu została porównana do czołgu T-34: „Zatrzymała się, wycelowała, i złotym, słodkim językiem trzepnęła obrońców polsko-sowieckiej granicy. Kapitan skapitulował pierwszy” [G, s. 13], a z nim cały oddział, dzięki czemu słup graniczny ustawiono za stodołą Sawczuka. Po przebudzeniu Kapitan spostrzegł ikonę Chrystusa patrzącego na niego „[...] surowym spojrzeniem Iosifa Wissarionowicza” [G, s. 14]. Żłuktow, pod wpływem wizji srogiego Stalina, zmienia zdanie i decyduje, że granica ma przebiegać w miejscu, które wskazuje mapa. Jednak daje słowo Iwaniukowi, że kiedy będzie w Moskwie, poprosi Stalina o przesunięcie granicy i obietnicy dotrzymuje. Stalina interesuje powód, dla którego Żłuktow chce oddać Polsce Opakę Dużą. Kiedy dowiaduje się o produkowanym tam bimbrze, którego sam nie lubi, wracają do niego wspomnienia smaku wina Cinandali, przez które

nie ukończył seminarium duchownego, ale też nie żałował tego. Zamiast bezproduktywnego machania kropidłem, teraz ściskając w rękach ołówki i linijkę mógł dzielić świat na ten swój i ten obcy. Przykładał linijkę do wielkiej mapy Europy i ołówkiem ustalał przebieg długich granic. [...] Żenił narody, nadawał im nowe imiona, a jeśli się upierali, nie bawiąc się w zbyteczne ceremonie, wyprawiał ich hurtem na inny świat [G, s. 17].

Działania Stalina zostały porównane do trzech najważniejszych sakramentów udzielanych przez duchownego: chrztu, sa-

kramentu ślubu oraz pogrzebu. Stalin postanawia dobrodusznie zgodzić się na przesunięcie granicy i od razu wprowadza zmiany:

[...] przykładą swoją fajkę do mapy, [...] objędzą ołówkiem dookoła wypełnionego tytoniem cybucha. Ołówek odrywa się od fajki, mija, pozostawiając z polskiej strony Wojnowkę, zygakiem przeslizguje się na wschód, przebiega dziedziniec przy dworze pana Drohobyckiego, wypychając do Związku Sowieckiego dworski sad i budynki gospodarcze, siecze na połowę Bobinkę, zaraz za chutorem Klakowo wraca do Puszczy Białowieskiej. Zgłębiwszy się w nią jakby w kawałek słoniny, odkrawa długą dębowo-zieloną skwarkę i rzuca nią w kierunku zachodnim niczym przekąskę do opackiego bimbru [G, s. 18].

Wydawać by się mogło, że Iwaniuk odniósł zwycięstwo, jego wieś nie została podzielona granicą państwową, jednak zanim się o tym dowiedział, razem z sąsiadem Laszukiem zdążyli już ustawić swoje domy w innym miejscu. Dopiero po miesiącu zostają poinformowani o kolejnych zmianach, dlatego

złożą swoje domki z powrotem na starym miejscu, a granica rozciągnie się piaszczystą wstążką, obwiąże się kolczastym drutem i zastanie w tajemniczej płątanie elektrycznych alarmów [G, s. 19].

W swoim opowiadaniu Androsiuk wykorzystuje także mityczny wymiar granicy, którą w istocie stanowi niedostępna Puszcza Białowieska. Rozpoczyna się ono opisem obecnej granicy polsko-białoruskiej, usytuowanej przy lesie:

Za granicą jest las, a za lasem Rusczy. Las szybuje wysoko ku obłokom smukłymi brzożami, ciągnie się olszyną, szumi sosnami, omszałe pnie znikają w zielonej czuprynie malin i pokrzyw. A w tych rozczochranych malinach i piekących pokrzywach na pewno siedzą Ruscy i, strzygąc uszami, starają się przebić przez szum drzew, rozgarniają smolne zasłony sosnowych aromatów, wyluskują z wiatru ludzkie słowa, a może nawet myśli. Po co im to? – nikt nie wie, ale tak właśnie jest. Bo jeżeli nie, to dlaczego starzy podchodząc do leśnej ściany mimowolnie ściszą głośnie i ześlizgują się w szept, a ich równie stare kobiety przysłaniają dłonią usta i obszukują niemymi spojrzeniami gęstwiny krzaków [G, s. 5].

Androsiuk do opisu doświadczenia granicy wykorzystuje przestrzeń lasu. W tekście *Granica* z tomu *Granica i pogranicza w humanistyce* Kowalski zauważa, że las „pomimo bogactwa detali i przyrody, w jakimś stopniu jawi się jako obszar nieodróżnicowania i zaprzeczenia ludzkiego porządku”²¹. Przedstawiony w opowiadaniu „szum drzew” oraz „smolne zasłony sosnowych aromatów” stanowią naturalną ochronę przed dostępem nieprzyjaciela (nazywanego Ruskim) do wsi. Najstarsi mieszkańcy pamiętają jeszcze czasy bez granicy, gdy „dróg nie przecinał kolczasty drut, a swobodnymi ścieżkami przez Wysockie, Wołkostawiec i Omelaniec docierali aż za horyzont, na koniec świata, a może i dalej”. Niestety, mówią o tym tylko wtedy, gdy „siwy samogon wyostrzy słowa” [G, s. 5], dlatego są wyśmiewani przez najmłodsze pokolenie, pokazujące im książki i mapy, na których wyraźnie widać „zapisany na papierze porządek świata” [G, s. 6].

Androsiuk rozpoczyna swoje opowiadanie od zbudowania silnej opozycji pomiędzy dwoma sposobami rozumienia granicy. Pierwszy z nich, związany z doświadczeniem najstarszego pokolenia osób zamieszkujących wieś, został zobrazowany w poetycki sposób. Przywołane zostały skojarzenia natury stojącej na straży bezpieczeństwa mieszkańców Opaki Dużej. Taki sposób opisu granic, związany z wyobrażeniami i pewną dozą magiczności, wiąże się z faktem nagłego pojawienia się odgórnie narzuconej granicy państwowej. Ta nagła zmiana okazuje się trudna jest do zrozumienia i racjonalnego przetworzenia. Tożsamość mieszkańców Opaki Dużej została zaburzona, przez co doświadczeni zmianą mieszkańcy przypisują granicy magiczne właściwości. Dla najmłodszego pokolenia istnienie granicy jest faktem geopolitycznym, mającym swoje odzwierciedlenie w mapach

²¹ P. Kowalski, *Granica*, w: *Granice i pogranicza w humanistyce*, red. M. Roszczyńska, B. Serwatka, Kraków 2011, s. 21–22.

i książkach historycznych. Androsiuk zaprezentował w swoim tekście granicę, której pojawienie się oraz obecność niesie za sobą różne konsekwencje.

Podobnie jak *Antyhona* Dany Łukasińskiej, *Granica* Michała Androsiuka tematyzuje problem życia codziennego mieszkańców pogranicza w czasie doniosłych zmian politycznych. Androsiuk, wykorzystując komizm sytuacyjny oraz językowy, opowiada historię granicy polsko-radzieckiej. Celem pisarza jest przywrócenie opowieści, która żyje w lokalnym ustnym przekazie, zapomniana przez wielką historię, jak zresztą wiele wydarzeń mających miejsce na terytoriach pogranicznych. Androsiuk tym samym udzielił głosu dotychczas niemej społeczności zamieszkującej wschodnie pogranicze.

W przywołanych wyżej tekstach motyw granicy wiąże się ściśle z doświadczeniem mieszkańców pogranicza. Zupełnie inny sposób pisania o granicy jest charakterystyczny dla pisarza niezwiązanego bezpośrednio z Podlasiem, jakim jest Michał Książek²², autor reportażu poetyckiego *Droga 816*, który jest zapisem doświadczenia podróży po wschodnim Podlasiu. Tytułowa droga 816, potocznie nazywana Nadbużanką, ciągnie się wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej oraz polsko-białoruskiej, którą stanowi Bug. Granica doświadczana przez autora jest granicą naturalną, wynikającą z ukształtowania terenu. Podróż przebiega wzdłuż Bugu, z południa na północ, a wynika z zainteresowania *limes* jako nęcącego możliwością jego przekroczenia oraz fascynującego naturalnym charakterem.

Problem przekraczania granicy pojawia się w reportażu Książka kilkakrotnie. Narrator rozumie granicę jako:

²² Michał Książek (1978) – poeta, reportażysta i ornitolog. Opublikował dwa reportaże: *Jakuck. Słownik miejsca* (Wołowiec 2013) oraz *Droga 816* (Białystok 2015), za którą otrzymał Nagrodę Literacką Gdynia 2016 w kategorii esej. Wydał również tomik poezji *Nauka o ptakach* (Białystok 2014), uhonorowany Wrocławską Nagrodą Poetycką Silesius 2015 w kategorii debiut roku.

płynny *limes*. Ta granica to była woda, związek wodoru i tlenu. Widziałem ją jak na dłoni. Linie brzegu zachodniego i wschodniego, z ledwo uchwytnym nurtem pomiędzy brzegami. Bardzo chciało się to wszystko przekroczyć i zobaczyć, co by też się stało po drugiej stronie²³.

Próba przekroczenia granicy nie zostaje jednak podjęta. Autor tłumaczy: „powstrzymywał mnie nie autorytet państw i ich zagmatwane prawo, ministrowie spraw zagranicznych czy biało-czerwony słup, lecz obawa przed zimnem i wilgocią. Nie chciało się marznąć tak od rana” [D, s. 19]. Pisząc o bliskiej obecności granicy nieopodal Bereźnicy, przygranicznego miasteczka, podziwia jej mieszkańców, którzy „muszą znosić obecność granicy przez całe życie. Odpierać pokusę, by ją przekroczyć, dla samego przejścia. Naruszyć dla samej potrzeby podjęcia ryzyka, podania się próbie” [D, s. 21]. Motyw przekraczania granicy jest stałym elementem *Drogi 816*, której autor w trakcie wędrówki na północ stwierdza: „trochę znosiło mnie na prawo, w stronę granicy, jakby znowu kusilo na drugi brzeg” [D, s. 24]. Rozważa również: „wyraźnie chwiałem się ku wschodowi, temu geograficznemu. Ku prawej stronie mapy, która wystawała z kieszeni. Jakby ten wschód nie mógł się w niej zmieścić” [D, s. 24]. Zainteresowanie wschodem w sensie geograficznym wydaje się być wytłumaczeniem potrzeby przekroczenia granicy, a „myśl, że przejście jest blisko, podniecała wyobraźnię dużo lepiej niż głodne tygodnie” [D, s. 37]. W istocie autor dwukrotnie doświadcza przekroczenia granicy, czy raczej jej dotknięcia poprzez fizyczny kontakt z wodą Bugu. Po raz pierwszy, aby zaspokoić głód, gdy łowi ryby, co porównuje do „karmienia się granicą”: „Naruszyłem jej linię, jak kornik drewno. Osłabiłem linię graniczną między Polską a Ukrainą. Ba, między Unią Europejską a Wschodem. Noszę więc w sobie część *limes orientalis*, jestem

²³ M. Książek, *Droga 816*, Białystok 2015, s. 19. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście głównym, oznaczając je literą D.

z niego zbudowany” [D, s. 15]. W trakcie dalszej wędrówki autor ulega pokusie i doświadczenie *limes* okazało się doświadczeniem zmysłowym:

Poszedłem i zanurzyłem rękę w granicy. Była zimna, mokra i zielonkawa. Niemal w nią wpadłem, prawie mnie wciągnęła. Mimo słupa i tablicy, wydawała się taka bezbronna, łatwa do przepłynięcia. Któż jej tam strzegł? Drozd paszkot, dzięcioł pstry duży i sójka. Wspierały ich kowalik, bogatka i modraszka. Że o tataraku, jeżogłówce i dzikim chmielu nie wspomnę [D, s. 21].

Granica przedstawiona w *Drodze 816* nie łączy ze Wschodem, ale od niego oddziela. Książek, podróżnik-piechur zauważa, że próżno szukać przy niej drogi na wschód. Mieszkańcom przygranicznych miejscowości

amputowano [...] kierunek geograficzny [...] i nie mogą podróżować swobodnie, jak większość ludzi. Świat ma tu jakby trzy strony. Czwarta niby jest, ale jakaś taka zakazana [D, s. 21].

Książek podkreśla, że naturalny charakter wschodniej granicy potwierdza obecność charakterystycznych tylko dla tego miejsca gatunków roślin i zwierząt. Narrator żartobliwie zauważa, że „bandy czyżyków nic nie robiły sobie ze stosunków między państwowych i fruwały wte i wewte. Przekraczały Bug, jakby to była zwyczajna rzeka” [D, s. 22]. Książek, ornitolog z wykształcenia, autor tomiku *Nauka o ptakach*, w trakcie wędrówki drogą 816 obserwuje rośliny i zwierzęta, jakie można spotkać na terenach przygranicznych: „Jeszcze jedna granica, tym razem wynikająca z zasięgu roślin. [...] Jeszcze jedna granica, tym razem występowania motyla, wynikająca ze związku owada z rośliną” [D, s. 95]. Pisząc o słowiku rdzawym narrator podaje, że występuje on „przede wszystkim na zachodzie, a szary na wschodzie. Ten rdzawy jest jakby bardziej europejski, szary trochę ruski. Granica występowania obu gatunków przebiega przez

Polskę” [D, s. 112]. Autor *Drogi 816* daje tym samym do zrozumienia, że granice nie oddzielają od siebie jedynie ludzi, ale również rośliny, owady czy zwierzęta. Godne uwagi jest również to, że walka o terytorium nie jest jedynie doświadczeniem człowieka:

Dwa krętogłowy przekrzykiwały się przez rzekę. Ukraiński i nasz. Serie płaczących skrzyków *dje-dje-dje-dje-dje* spotykały się nad rzeką, to głośniej, to ciszej, jakby ptaki przepychały jakąś linię demarkacyjną. Krętogłowy są dość terytorialne, nie tolerują obecności innych osobników w swoim rewirze. Ich *dje-dje-dje* niesie się daleko, pewnie na pół kilometra. Ten zasięg można by określić jakąś linią, *limes*, taką właśnie przepychały dwa ptaki. Właściwie był to rodzaj małej wojny [D, s. 126].

Walka ptaków na wydawane przez nie dźwięki zostaje przyrównana do wojny. „Dość terytorialne” ptaki walczą o swoje miejsce do życia, wykorzystując do tego śpiew, za pomocą którego tworzą swój rewir. Książek twierdzi również, że zwierzęta nie tylko mogą prowadzić walkę o granicę, ale są w stanie ją również tworzyć:

granica wnikała w bagniste łąki, czyli zapuszczała się na zachód, a ja brodziłem w niej bezprawnie. Bez paszportu, gletju, monety pod językiem. Gdzieś pod moimi nogami spały żaby, pajęczaki, brzucho-nogi zwane ślimakami, z tym swoim paleozoicznym pochodzeniem. I składały się na granicę. Konstytuowały ją. No tak, są starsze niż sam Bug. Bug jest zaledwie trzeciorzędowy [D, s. 38].

Dla autora istotą granicy jest nie tyle wyraźny w krajobrazie czy na mapie zarys Bugu, ale raczej rośliny i zwierzęta. Tym samym można spojrzeć na granicę jak na żywy organizm, który kusi bohatera, przywołuje go, staje się źródłem pokarmu.

Podróż wzdłuż granicy dobiega końca na przełomie Bugu, który skręca na zachód, a tym samym rzeka przestaje mieć znaczenie graniczne. Autor pisze o momencie, w którym element przestrzeni geograficznej traci jedno ze swoich znaczeń:

Za wioską Bubek Bug skręca na zachód, a granica biegnie prosto na północy, do Puszczy Białowieskiej. Nic nie ostrzega patrzącego, że pewien sens opuszcza rzekę Bug. Że jedno z jego znaczeń tu zostaje, a on płynie sobie z rybami do Zalewu Zegrzyńskiego. Zatem patrząc na rzekę, patrzysz już na Polskę. Na Unię Europejską. Tymczasem w widoku nie zmieniło się nic [D, s. 92].

Bug, który do tej pory utożsamiany był z naturalną granicą państwową, traci swoje znaczenie, stając się tym samym jedynie elementem przestrzeni polskiego krajobrazu. Można w związku z tym mówić o płynności znaczenia *limes*. Książek podkreśla, że to, czy rzeka posiada dodatkowy sens granicy, czy też nie, nie wpływa na widok, jaki się przed nim rozpościera. Nie interesuje go, dlaczego akurat w tym momencie Bug przestał być już granicą państwową. Nie odnosi się do skomplikowanej historii opisywanego przez niego pogranicza. Problem, który stał się punktem wyjścia Michała Androsiuka w *Białym Koniu* czy Dany Łukasińskiej w *Antyfonie*, w *Drodze 816* pojawia się tylko raz. Książek zastanawia się przez chwilę, co „czuje człowiek, którego miejsce urodzenia znalazło się gdzie indziej, w innym kraju? Po tamtej stronie? I przecięty jest linią demarkacyjną?” [D, s. 59]. Nie analizuje jednak tego problemu, nie szuka odpowiedzi. To, co stanowiło podstawowe zagadnienie związane z doświadczeniem granicy dla autorów bezpośrednio związanych z Podlasiem, dla Książka, autora-przybysza, nie jest najważniejsze.

W przywołanych przeze mnie tekstach możemy mówić o dwóch kategoriach granicy. Pierwsza z nich to granica sztuczna, związana z działaniami politycznymi, administracyjnymi – stanowi przykład ingerencji władzy oraz jej manifestację. Tego typu granica, za pośrednictwem słupów granicznych, rozdziera spójną do tej pory przestrzeń ludzkiej egzystencji. W omawianych przeze mnie tekstach literatury Podlasia, tematyzujących historyczne wydarzenia tego regionu, nagłe pojawienie się linii demarkacyjnej poruszyło problem tożsamościowy. Związek z miejscem, znajomość przestrzeni geograficznej oraz swoboda przemieszczania się

stanowią istotny element życia mieszkańców pogranicza. Wprowadzanie arbitralnych zmian w krajobrazie przez aparat władzy wiąże się z poważnymi konsekwencjami, które stały się tematem twórczości literackiej.

Drugi rodzaj granicy to ten występujący w tekście *Droga 816*, czyli element krajobrazu – rzeka Bug, której nieprzekraczalności bronią rośliny i zwierzęta. Naturalna granica staje się obiektem estetycznego zainteresowania oraz poetyckiego przetworzenia, pobudza wyobraźnię autora, który przybywa na pogranicze w celu wędrowni. Autor nie jest zainteresowany kwestiami tożsamościowymi mieszkańców pogranicza. Skupia się na opisie własnego, subiektywnego doświadczenia granicy, którą traktuje jako żywy organizm. Stąd też jedną z głównych osi tekstu staje się motyw przekroczenia granicy oraz pisanie o niej w perspektywie występujących w jej okolicach roślin i zwierząt, którymi autor *Drogi 816* zajmuje się zawodowo od wielu lat.